



FUNDACJA
IM. STEFANA
BATOREGO

forumIdei

Warszawa, kwiecień 2018

Po co nam dzisiaj Unia?

Piotr Buras

Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz

Po co Polsce Unia Europejska? Najkrócej mówiąc, potrzebujemy Unii, by Polska pozostała krajem demokratycznym, bezpiecznym i wolnym. Państwem nowoczesnym, wspierającym godne życie wszystkich obywateli, z rozwiniętą gospodarką będącą źródłem społecznego dobrobytu*. Członkostwo w Unii Europejskiej nie jest tylko kwestią kierunku polityki zagranicznej czy też najlepszą opcją finansowania modernizacji gospodarczej. Jego znaczenie nie ogranicza się do decyzji o zniesieniu granic celnych oraz barier dla ruchu osobowego. Dla polskiego społeczeństwa Unia to przede wszystkim całościowy wybór cywilizacyjny.

Takie strategiczne postrzeżenie przynależności do UE dominowało na początku naszej europejskiej drogi. Bardzo szybko zostało ono jednak zepchnięte na drugi plan. Debatę o Unii zdominowały bieżące batalie o fundusze, rozwiązania prawne czy personalia. Pytanie „po co nam Unia?” nie zajmowało zaś ani elit, ani obywateli, gdyż odpowiedź na nie wydawała się oczywista. Integracja europejska zaczęła być postrzegana jako bezalternatywna, a przez to niepodlegająca dyskusji. Dzisiaj żyjemy już w innej epoce.

Przed wszystkim transformacja, która dokonała się w Polsce po 1989 roku, stała się przedmiotem coraz bardziej powszechnej krytyki. Kwestionowanie modelu przemian systemowych pociąga za sobą zmiany w stosunku do Unii Europejskiej. Opinie o „zachodnim kolonializmie” w Europie

* Za uwagi do wcześniejszej wersji tekstu dziękujemy Markowi Prawdzie, Aleksandrowi Smolarowi i Janowi Truszczyńskiemu. Piotrowi Kosiewskiemu jesteśmy wdzięczni za redakcję i cenne sugestie przy ostatecznym szlifie tekstu. Za jego treść odpowiedzialność ponosimy wyłącznie my sami.

Środkowo-Wschodniej, podawanie w wątpliwość pozytywnego bilansu integracji Polski z UE czy krytyka zachodnioeuropejskiego modelu społecznego nie są już zjawiskami marginalnymi, lecz jednymi z głównych elementów przekazu rządu PiS i bliskich mu mediów. Co więcej, nawet zwolennicy Unii Europejskiej zaczęli o niej mówić przede wszystkim w kontekście kryzysów, jakie przechodzi; coraz rzadziej zaś o funkcji, jaką pełnić powinna dla obywateli Polski i Europy w gwałtownie zmieniającym się świecie.

Unia Europejska ma niewątpliwie wiele wad i niedostatków – negowanie ich byłoby wyrazem naiwności. Ogromna część krytyki pod adresem UE nie ma jednak wiele wspólnego z rzeczywistymi źródłami problemów, które nurtują dzisiaj społeczeństwa europejskie. Mimo to krytyczny język zainfekował w Polsce debatę publiczną i spowodował, iż członkostwo w UE jest coraz częściej postrzegane jako problem, a nie przywilej. Wreszcie, na tym etapie naszej integracji w Unii członkostwo w niej nie rozwiązuje już automatycznie polskich dylematów i nie jest samo w sobie gwarancją bezpieczeństwa czy dobrobytu. Unia to niezbędny, ale niewystarczający warunek wejścia na nową ścieżkę rozwoju. Jeśli chcemy Polski europejskiej, to musimy wiedzieć, jakiej Unii potrzebujemy, w jakim kierunku chcemy ją zmieniać i jak głęboko pragniemy być w niej zakorzenieni.

Czas wrócić do widzenia polskiej obecności w Unii przez pryzmat strategicznego wyboru systemowego. Unia Europejska to nie recepta na wszystko, ale jeden z naszych głównych „zasobów”, który może zdecydować o tym, czy Polska pozostanie przy wyborze cywilizacyjnym dokonany trzy dekady temu. Aby to się mogło zdarzyć, musimy sobie Unię Europejską opowiedzieć na nowo. Musimy na nowo zdefiniować, do czego jej potrzebujemy oraz w jaki sposób możemy ją najlepiej współkształtować, tak aby osiągać nasze cele. Czas także po raz pierwszy opowiedzieć nasze członkostwo w Unii z perspektywy historycznej, jako jedną z najgłębszych cesur na przestrzeni ostatnich stu lat. To klucz do stworzenia tak potrzebnej dzisiaj całościowej opowieści o Polsce jako wspólnocie.

Wybór cywilizacyjny

Unia Europejska jest jedna dla wszystkich, ale każdy kraj ma własną opowieść europejską uzasadniającą jego członkostwo w Unii. Może być ona dramatyczna, romantyczna czy pragmatyczna, ale zawsze wynika z doświadczeń historycznych i drogi, jaka doprowadziła dany kraj do członkostwa w Unii. Innymi słowy, Unia nie jest dla wszystkich tym samym. Owszem, u jej źródeł leżało dążenie do pokoju na kontynencie, ale nawet członkowie założyciele Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali różnili się co do konkretnych oczekiwań. Dla Francji integracja miała być zabezpieczeniem przez agresją, ekspansją i dominacją Niemiec. Po utracie kolonii Europa stała się też drogą do odbudowy jej pozycji w świecie. Niemcy (Zachodnie) też chciały się zabezpieczyć – ale przede wszystkim same przed sobą. Integracja europejska zakończyła „osobną drogę” (*Sonderweg*) Niemiec, która prowadziła je przez miraż wyższości niemieckiej „kultury” nad zachodnią „cywilizacją”¹ oraz monstrualne zbrodnie II wojny światowej. Dopiero w wyniku integracji Niemcy stały się częścią Zachodu i świata demokratycznego². Inaczej Wielka Brytania: ani względy kulturowe czy cywilizacyjne, ani bezpieczeństwo, ani też problem demokracji nie były motywami przewodnimi jej przygody z integracją europejską, która – może właśnie z tych przyczyn? – dzisiaj się kończy. Brytyjczycy – naród z długą tradycją zachodnią i demokratyczną oraz ze

1 Wolf Lepenies, *The Seduction of Culture in the German History*, Princeton University Press, Princeton 2006.

2 Heinrich August Winkler, *Der Lange Weg nach Westen. Deutsche Geschichte von „Dritten Reich“ bis zur Wiedervereinigung*, Band 2, C.H.Beck Verlag, München 2000.

swoim położeniem geograficznym – mieli luksus patrzenia na Unię przez pryzmat niemal wyłącznie swoich interesów gospodarczych³.

Różna rola, jaką Unia odgrywa w narodowych doświadczeniach, ma fundamentalne znaczenie dla debaty i polityki europejskiej w tych krajach. W Niemczech, co czasem trudno nam w Polsce zrozumieć, Unia Europejska postrzegana jest – przy całym krytycyzmie wobec jej różnych polityk i rozwiązań – jako filar tożsamości współczesnego państwa niemieckiego i polityczna busola, bez której Berlin nie jest w stanie się obyć. Niemcy boją się rozpadu UE, bo oznaczałby on powrót w Europie „kwestii niemieckiej”, która była ich przekleństwem. Wielka Brytania takiego problemu nie ma: Brexit może zagrażać jej interesom gospodarczym, ale ani nie zaburzy równowagi w Europie, ani nie naruszy fundamentów liberalnej demokracji w tym kraju. Inaczej mówiąc, obiecywana przez rząd Theresy May „globalna Brytania” (*Global Britain*) może okazać się iluzją, jednak Wielka Brytania jako suwerenny i demokratyczny podmiot wspólnoty międzynarodowej nie jest zagrożona.

Polska znajduje się w zupełnie innej sytuacji. Źródłem i filarem naszej obecności w Unii nie jest ani pamięć o zbrodniczej przeszłości, jak w Niemczech, ani konieczność wyrównania sił z potężnym sąsiadem, jak we Francji. Bezpieczeństwo – tak, ale nie przez pryzmat doświadczenia II wojny światowej (odległej o ponad pół wieku w momencie, kiedy wchodziliśmy do Unii), lecz niepewności co do sytuacji na Wschodzie i wyjścia z geopolitycznego klinczu między Niemcami a Rosją. Rola UE jako kotwicy bezpieczeństwa (poprzez członkostwo w bloku zachodnim) diametralnie odróżnia nas od Wielkiej Brytanii, bo inaczej niż Londyn wagi powiązań instytucjonalnych i gospodarczych nie mierzymy tylko słupkami i liczbami. Sens naszej obecności w Unii nadaje jednak przede wszystkim zwrot ku Zachodowi, który dokonał się za sprawą obrania drogi na integrację z UE („powrót do Europy”).

Zwrot ten był po końcu komunizmu tyleż oczywisty, co przełomowy, a ponadto daleko wykraczający poza geopolitykę. Demokratyzacja oraz transformacja społeczno-gospodarcza Polski (i innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej) sprzęgnięta była z europeizacją w stopniu silniejszym, niż miało to miejsce w państwach zachodniej części kontynentu (być może z wyjątkiem krajów wychodzących z dyktatur, jak Hiszpania czy Grecja). Członkostwo w Unii szło w parze, a właściwie było tożsame, z wyborem zachodniej drogi rozwoju, nie tylko w wymiarze gospodarki dobrobytu, lecz przede wszystkim wartości demokratycznego państwa prawa, pluralizmu, wolności jednostki. Na tym polegał wybór cywilizacyjny dokonany przez polskie społeczeństwo w latach 90., który określa naturę naszej przygody z integracją europejską.

Dlatego też przyszłość tego wyboru cywilizacyjnego, a nie pytanie o Polesxit, jest prawdziwą stawką naszego dzisiejszego sporu o Europę. Polscy krytycy Unii z obozu rządzącego nie tyle odrzucają jej kształt instytucjonalny lub sposób funkcjonowania, ile widzą w niej mechanizm, za pomocą którego mają być w Polsce aplikowane rzekomo obce nam normy i wartości⁴. Jeśli w latach 90. przejmowanie wzorców zachodniego społeczeństwa otwartego i pluralistycznego było jednym z ważniejszych źródeł legitymizacji polskiej transformacji, to konserwatywni ideolodzy przedstawiają oparty na tych wartościach model zachodni jako „postkulturowy, postcywilizacyjny i posttożsamościowy zlepek jakichś sił i procesów”⁵. Ta krytyka – bardziej kultury Zachodu niż polityki Unii – wskazuje prawdziwy przedmiot aktualnego konfliktu: jest nim model społeczeństwa i system polityczny, w jakim chcielibyśmy żyć. Czy

³ W tym kontekście nie ma znaczenia pytanie, czy Brexit jest decyzją właściwą.

⁴ Por. Krzysztof Szczerski, *Utopia europejska. Kryzys integracji i polska inicjatywa naprawy*, Wyd. Biały Kruk, Warszawa 2017.

⁵ *Ibidem*, s. 47.

ma to być model oparty na zasadach pluralizmu, tolerancji i rządów prawa, czy też nacjonalistyczny, hierarchiczny, odwołujący się do idei obłężonej twierdzy? Czy zgadzamy się, że wartości otwartego, liberalnego społeczeństwa to także prawdziwie nasze wartości, czy też widzimy w nich zagrożenie dla polskości, zaś Zachód postrzegamy jako coś obcego?

Kluczowe znaczenie członkostwa w UE dla polskiego modelu wspólnoty politycznej i rozwoju ujawniło się szczególnie wyraziście w sytuacji, gdy kwestia „zachodniego wyboru” stała się w Polsce przedmiotem sporu politycznego. Podważanie zasad demokracji i pluralistycznego społeczeństwa postawiło natychmiast rząd PiS-u w opozycji do Unii. Integracja europejska okazała się jednym z najsilniejszych „ogniw” trzymających dzisiaj Polskę i polskie społeczeństwo po stronie „demokratycznego wyboru cywilizacyjnego”.

Ten fakt ma fundamentalne znaczenie. Gdyby kiedyś doszło do Polesxitu, jego skutki byłyby zupełnie inne niż w przypadku Wielkiej Brytanii. Polesxit nie tylko pozbawiłby nasze państwo podstaw rozwoju gospodarczego (wspólny rynek unijny) i zostawił je w geopolitycznej pustce, wystawione na działania ekspansywnych mocarstw kierujących się innym modelem rozwoju i odmiennym systemem wartości (Rosja, Chiny). Przede wszystkim, w odróżnieniu od Zjednoczonego Królestwa, gdzie krytyka Unii i sprzeciw wobec członkostwa nie miały nigdy nic wspólnego ze stosunkiem do wartości europejskich, byłaby to bardzo realna groźba stoczenia się w kierunku autorytaryzmu, ze wszystkimi tego konsekwencjami dla rozwoju cywilizacyjnego naszego kraju.

Jednak rola Unii jako siły konsolidującej demokrację wydaje się dzisiaj zagrożona. Polska zaś nie jest odosobnionym przypadkiem. Erozja rządów prawa, korupcja czy ograniczenia wolności mediów mają miejsce w coraz większej liczbie państw europejskich. Największa kumulacja tych zjawisk występuje zaś w krajach regionu Europy Środkowej. Fundamentalne europejskie wartości i standardy systemowe są otwarcie podważane na Węgrzech, a co najmniej dwuznacznie traktowane w wielu innych krajach, takich jak Rumunia, Słowacja, Austria, Chorwacja czy Bułgaria. To, czy UE pozostanie blokiem opartym na uniwersalnych zasadach, jest dzisiaj dalece nieoczywiste. Takie pytanie zadają sobie nawet najbardziej demokratyczni przywódcy, którzy wahają się, czy warto ponosić ogromne polityczne, ale także ekonomiczne koszty „batalii o wartości”.

Alternatywą dla Unii, w której zapisane w artykule 2 traktatu o UE wartości są wiążącym fundamentem dla wszystkich członków⁶, jest unia wielobiegunowa pod względem wartości, gdzie władze suwerennych państw dowolnie określają parametry modelu politycznego. Taka Unia jest niewątpliwie celem Victora Orbána i jego niektórych środkowoeuropejskich sojuszników. Jednak skonstruowana w ten sposób wspólnota bardzo różniłaby się od organizacji, do której Polska wchodziła w 2004 roku, gdy dokonywała wyboru cywilizacyjnego na rzecz członkostwa we wspólnocie wolnych i demokratycznych narodów. „Wielobiegunowa” Unia nie byłaby już wspólnotą, lecz organizacją opartą wyłącznie na relacjach transakcyjnych. Taki model najprawdopodobniej nie byłby żywotnym zagrożeniem dla obywateli krajów (głównie, ale nie tylko, Europy Zachodniej), w których tendencje do – motywowanego kulturą, tradycją bądź religią – odrzucenia wartości społeczeństwa otwartego są marginesem. Byłby on natomiast ogromnym ryzykiem tam, gdzie – jak w Polsce czy na Węgrzech – nurt taki jest silny. Co więcej, trwałość takiej Unii stanęłaby pod wielkim znakiem zapytania. Najprawdopodobniej mogłaby

6 Artykuł 2 traktatu o Unii Europejskiej brzmi: „Unia opiera się na wartościach poszanowania godności osoby ludzkiej, wolności, demokracji, równości, państwa prawnego, jak również poszanowania praw człowieka, w tym praw osób należących do mniejszości. Wartości te są wspólne Państwom Członkowskim w społeczeństwie opartym na pluralizmie, niedyskryminacji, tolerancji, sprawiedliwości, solidarności oraz na równości kobiet i mężczyzn”.

ona siłą inercji trwać jeszcze przez jakiś czas, ale prędzej czy później byłaby skazana na rozpad. Dlatego dla Polski i jej przyszłości najważniejszym dzisiaj wyzwaniem w UE nie jest tempo integracji strefy euro, przyszłość Gazociągu Północnego czy polityka migracyjna, ale kwestia zachowania lub odejścia Wspólnoty od zasady, że wartości europejskie (zdefiniowane w artykule 2 traktatu o UE) są jej niekwestionowanym fundamentem.

Europejska tożsamość Polaków

Stulecie niepodległości Polski jest doskonałą okazją, by na nowo przemyśleć wagę i znaczenie polskiej przygody z Europą w ostatnich 30 latach nie tylko z punktu widzenia rozwoju polityczno-ekonomicznego, lecz także polskiej tożsamości. Doświadczenie integracji z Unią Europejską jest kluczem do zbudowania nowoczesnej tożsamości Polaków, pluralistycznej, a jednocześnie spajającej nasze społeczeństwo. To najważniejsze dokonanie obywateli RP przełomu XX i XXI wieku nie zostało dotąd w pełni uwewnętrznione jako część nowej świadomości historycznej. Stało się tak między innymi dlatego, że w okresie transformacji kwestie dotyczące kształtu tożsamości, patriotyzmu i wspólnoty znalazły się na bocznym torze dyskursu publicznego.

Wyobraźnia polityczna dwudziestolecia po 1989 roku zdominowana była bardziej przez indywidualizm, idee wolnego rynku, aspiracje ekonomiczne i budowę instytucji niż poszukiwania nowoczesnych tożsamościowych podstaw wspólnoty narodu i społeczeństwa polskiego. Jednak, jak pisze Rafał Matyja, to „potransformacyjne imaginarium” wyczerpało się⁷, zaś prawicowi populiści wypełnili tę pustkę swoją wizją wspólnoty odwołującą się do dziewiętnastowiecznej koncepcji narodu kulturowego, który jednoczy się wokół kultu bohaterstwa okupionego krwią wielu ofiar. Ta oferta wspólnotowej narracji, czerpiąca z zakorzenionych w polskiej tradycji i historii wzorców myślenia, okazała się jednak bardzo dzieląca. Owszem, dla części społeczeństwa stała się ona atrakcyjną odpowiedzią na potrzebę uznania, poczucia własnej wartości i upodmiotowienia. Dla znaczącej grupy obywateli jest jednak absolutnie nie do przyjęcia. Szczególnie kontrowersyjna okazała się towarzysząca „heroicznej” wizji polskości koncepcja narodu jako oblężonej twierdzy, broniącego się przed zmianami i wpływami zewnętrznymi oraz hołdującego iluzji o własnej wyjątkowości.

Jest więc oczywiste, że odpowiedź na pytanie, co to znaczy „być razem” we współczesnej Polsce, musi wykraczać poza zaproponowaną przez PiS tradycyjną narrację narodu ofiar i bohaterów wojennych. Nowoczesna propozycja tożsamościowa musi być wielowymiarowa i powinna akcentować także inne mocne strony polskiego społeczeństwa: otwartość na nowe wyzwania oraz zdolność reagowania na nie, sprawczość, nowoczesność czy umiejętność samoorganizacji. Przede wszystkim zaś musi to być opowieść o Polsce, która nie jest „wstającym z kolan” marudą zanudzającym partnerów historiami o swoich aspiracjach, lecz odpowiedzialnym i pewnym siebie współgospodarzem Europy.

Doświadczenie integracji i pierwsza dekada funkcjonowania społeczeństwa polskiego we Wspólnocie Europejskiej powinny silniej zaistnieć w wyobraźni politycznej i świadomości historycznej Polaków jako kotwica naszej nowoczesnej tożsamości. To szansa na zrównoważenie „heroicznego” elementu wizji polskości, a równocześnie na nadanie mu nowego sensu. Wpisanie na trwałe w „polskie credo” sukcesu integracji pozwoliłoby zinterpretować mit patriotycznego heroizmu jako walkę, która dała kolejnym pokoleniom szansę na cywilizacyjny sukces. To zaś oznaczałoby „wyzwolenie” od kultu porażek i związanego z nim syndromu narodu-ofiary. Historia „stawania się polskiego społeczeństwa

⁷ Rafał Matyja, *Wyjście awaryjne. O zmianie wyobraźni politycznej*, Karakter, Kraków 2018, zwłaszcza rozdział 8 *Gry wyobraźni*, s. 127–144.

europejskiego⁸ to część dziejów polskich zmagania z nowoczesnością, której brakuje w polskim imaginarium⁹. Jego przebudowa wymaga opowiedzenia sobie na nowo – już częściowo z perspektywy historycznej – naszej drogi ku Europie i z Europą. To wysiłek dla instytucji państwa i społeczeństwa obywatelskiego, którego rezultatu nie można z góry przewidzieć. Warto jednak wskazać kilka możliwych dróg poszukiwań takiej nowej opowieści.

Po pierwsze, w przeszłości Europa była dla Polaków przedmiotem aspiracji, horyzontem, za którym skrywał się koniec naszej tułaczki przez historię, może nawet koniec historii w ogóle. To dlatego właśnie „doganianie” i „dostosowywanie się” były paradygmatami porządkującymi nasz obraz relacji z Europą. Ten obraz nie jest już aktualny. Metafora „pogoni za Europą” czy „nadrabiania dystansu” nie działa już na wyobraźnię Polaków i nie określa ich aspiracji, gdyż ustawia ich w pozycji petentów czy młodszych braci. Czas, aby Unia stała się dla nas „zadaniem” – niedokończonym projektem, który możemy i powinniśmy budować ze świadomością odpowiedzialności za jego całość. To charakterystyczne, że poczucie, iż „w Unii nic nie możemy”, „nikt się z nami nie liczy” czy „jesteśmy członkami drugiej kategorii”, pozostaje silnie obecne w polskim społeczeństwie. To jest przecież błędne przeświadczenie, zaś aktualny brak wpływu Polski na UE wynika nie z obiektywnych przesłanek, lecz z polityki rządu PiS. Obywatelom Polski należy przywrócić dumę z możliwości współkształtowania przyszłości Unii, poczucie współwłasności tego projektu i świadomość odpowiedzialności za niego jako ważne elementy europejskiej tożsamości Polaków.

Po drugie, należy rozprawić się z mitem „trzeciej drogi”, a więc możliwości modernizacji Polski wyłącznie według własnej recepty i w oparciu o własne zasoby. O poszczególnych decyzjach podejmowanych w latach 90. można dyskutować. Być może nadmiernie skoncentrowano się na bezrefleksyjnym przejmowaniu zachodnich wzorców, co stało się podglebieniem dla promowanej przez obecną władzę tezy o III RP jako kolonii obcych (niemieckich lub europejskich) interesów. Ryczałtowa krytyka „kopiowania” modelu zachodniego jest jednak nieuzasadniona. Realny wybór, przed którym stała wówczas Polska, mógł się dokonać między dołączeniem do Unii z pozycji asymetrycznej lub pozostaniem poza nią. Przy całej różnorodności rozwojowej krajów tzw. „nowej Europy” wszystkie państwa, które znalazły się poza UE, ugrzęzły w stagnacyjnych, skorumpowanych, represyjnych i niewydolnych reżimach. Z dwóch dostępnych opcji Polska wybrała więc tę zdecydowanie lepszą.

Po trzecie, teza o biernym przejmowaniu zachodnich wzorców sprawiła też, że w świadomości społecznej nie zaistniała należąca ważna, podmiotowa rola Polski i polskiego społeczeństwa w tym procesie. Integracja nie dokonała się przecież sama: stały za nią wysiłek całego społeczeństwa, dążenie obywateli do lepszego życia, chęć ucieczki ze świata krępującego wolność jednostki i pozbawionego szacunku dla jej godności. Integracja z UE była sprawczym wysiłkiem polskich obywateli. Bez zbiorowego działania, inwencji i determinacji Polaków wejście do Unii i związana z nim modernizacja Polski nigdy nie mogłyby się zdarzyć.

Po czwarte, nie warto propagandowo idealizować doświadczeń integracji. Nie można jednak ulegać panującej dzisiaj modzie na krytykowanie Unii i zaniedbywać przekazu o korzyściach, jakie członkostwo w UE przyniosło polskim obywatelom. Najważniejsze jest niekwestionowane podniesienie standardu życia, zarówno w wartościach bezwzględnych, jak i w relacji do innych krajów. Trudno precyzyjnie

8 Marek Prawda, *Moment europejski. Procedura ochrony praworządności – kontekst polityczny i możliwe skutki*, w: *Wniosek Komisji Europejskiej w sprawie wszczęcia w stosunku do Polski procedury art. 7. Ramy prawno-polityczne*, red. Jan Barcz, Anna Zawadzka-Łojek, Elipsa, Warszawa 2018, s. 13–22.

9 Rafał Matyja, *op. cit.*, s. 132.

określić, jakie były korzyści ze wspólnego rynku – najważniejszego instrumentu „wyjątkowej maszyny konwergencji”, którą zdaniem Banku Światowego jest Unia Europejska¹⁰. Członkostwo w UE miało kluczowe znaczenie dla zmniejszenia różnicy w poziomie dobrobytu między Europą Zachodnią a Środkowo-Wschodnią. W 2000 roku dochód na głowę w Polsce (liczony w sile nabywczej na głowę mieszkańca) wynosił 39,4% unijnej średniej, podczas gdy w 2017 roku było to już 59,9%¹¹. Tylko kraje bałtyckie i Słowacja zanotowały w tym czasie nieznacznie większe przyrosty niż Polska. Pieniądze z budżetu UE odgrywały istotną rolę. Jak pisze Jan Czekaj: „roczne transfery z UE stanowiły około 2,2% PKB Polski wytworzonego w okresie poakcesyjnym. Te 2,2% to dodatkowy popyt, który podwyższał tempo wzrostu naszego PKB. Bez transferów z UE polski PKB rósłby znacznie wolniej, być może podobnie jak PKB całej UE (około 1% średniorocznie) lub tylko nieznacznie szybciej”¹².

Nowoczesność związana z integracją to nie tylko autostrady, ale także bezpieczeństwo podróżujących (od 2004 do 2016 roku śmiertelność na drogach spadła prawie o połowę: z 15 do 7,9 ofiar na 100 tys. mieszkańców)¹³. To także gigantyczny wzrost naszej ekspansji gospodarczej na kontynencie. W ciągu pierwszej dekady członkostwa udział polskiego eksportu w ramach UE wzrósł dwukrotnie do 4%. Był to największy wzrost wśród krajów regionu oraz drugi w UE (po Holandii). Dziś Polska eksportuje do krajów UE niemal 30% więcej, niż importuje, podczas gdy w roku 2004 w handlu z krajami UE zanotowaliśmy deficyt w wysokości około 1,5 mld euro¹⁴. Wreszcie członkostwo oznaczało nie tylko migrację Polaków na Zachód, ale także wzrost konkurencyjności naszych obywateli na europejskim rynku wiedzy i kompetencji dzięki umiędzynarodowieniu edukacji. W latach 2004–2014 w ramach programu Erasmus ponad 120 tys. polskich studentów studiowało lub było na praktykach w innych państwach UE, a 37 tys. wykładowców prowadziło zajęcia w uczelniach tych państw lub odbyło w nich szkolenia¹⁵. Do tego należy dodać także łatwiejszy dostęp do kultury czy sportu, który w codziennym życiu liczy się bardziej niż abstrakcyjne dane statystyczne.

Opowieść o Unii Europejskiej to najlepsze antidotum na wypaczenia wynikające z nadużycia heroicznej narracji tożsamościowej. O UE trzeba jednak mówić nowym językiem, adekwatnym do dzisiejszej rzeczywistości i potrzeb społecznych. Kluczowe jest symboliczne domknięcie pierwszej dekady członkostwa oraz ćwierćwiecza integracji i uznanie tego okresu za część już nie „teraźniejszości”, lecz najnowszej wprawdzie, ale historii. W ten sposób „uwolniona” od uwikłań w bieżącą politykę historia integracji z Europą będzie mogła stać się ważnym i trwałym elementem polskiej tożsamości.

Unia jako bufor i zbiorowa „obrona”

Unia nie jest celem samym w sobie, lecz instrumentem najlepiej zabezpieczającym nasz wybór cywilizacyjny przed zagrożeniami globalnymi, które dotyczą w coraz większym stopniu Polskę i polskie społeczeństwo. Żyjemy w epoce, w której ilość zagrożeń zwiększa się w zastraszającym tempie, a ich charakter zmienia się jak w kalejdoskopie. Oprócz tradycyjnych wyzwań militarnych czy gospodarczych pojawiają się nowe, związane z rozwojem technologicznym czy globalizacją. Nie są to zagrożenia,

10 Cristobal Ridao-Cano, Christian Bodewig, *Growing United. Upgrading Europe's Converging Machine. World Bank's report on the European Union*, World Bank Group, 2018, <http://www.worldbank.org/en/region/eca/publication/europe-growing-united>.

11 Średnia liczona dla krajów unijnej „piętnastki” sprzed rozszerzenia w 2004 roku. Dane za: Economist Intelligence Unit, <https://i.imgur.com/4Q70HIZ.jpg>.

12 Jan Czekaj, *Eurorealistom pod rozwagę*, „Rzeczpospolita”, 5.04.2016.

13 <http://statystyka.policja.pl/st/ruch-drogowy/76562,Wypadki-drogowe-raporty-rocne.html>.

14 Jan Czekaj, *op. cit.*

15 <http://www.mszc.gov.pl/resource/82971f69-d890-4394-aff7-01899c796784:JCR>.

które można by powstrzymać na granicy. Uderzają one niejako od środka państw i społeczeństw. Na dodatek specyfiką tych wyzwań jest to, że pojedyncze kraje, zwłaszcza mniejsze, jak Polska, mają na nie bardzo ograniczony wpływ. Unia odgrywa więc dla nas z jednej strony rolę „amortyzatora” przy nagłych międzynarodowych wstrząsach, z drugiej zaś dostarcza najskuteczniejszych instrumentów budowania „kolektywnej” odpowiedzi na te wyzwania.

Ekspozycja na globalne problemy nadwyręza jednak Unię, ujawniając jej słabości, które w spokojniejszych czasach nie byłyby ani tak dotkliwe, ani widoczne. Dlatego efekty zderzenia UE ze „światowymi sztormami” często mylnie brane są za przejawy jej własnego kryzysu. Na dodatek zamiast ratować „statek”, na którym wszyscy płyniemy, wielu usiłuje „nadużyć” go dla doraźnych celów politycznych. W debacie publicznej częściej słychać narzekania na słabości i wady Unii niż głosy poparcia dla wzmocnienia jej zdolności do działania. Powtarzanie, że Unia jest w kryzysie, stało się wręcz nową poprawnością polityczną. Politycy często wykorzystują slogan o kryzysie Unii Europejskiej (migracyjnym, ekonomicznym, demokracji) do tego, by zdjąć z siebie odpowiedzialność za rozmaite problemy. Populiści twierdzą wręcz, że to Unia Europejska – za sprawą przerostu biurokracji, wad konstrukcyjnych czy deficytu demokracji – jest głównym źródłem kryzysu społecznego, politycznego i gospodarczego, w jakim znajduje się wiele państw europejskich. A sam sposób funkcjonowania Unii powoduje, że obywatele odwracają się od niej oraz z niepokojem patrzą w przyszłość. Ten język zainfekował debatę publiczną, która stała się więźniem różnego rodzaju mitów i półprawd.

Trzeba pamiętać, że najważniejsze problemy, które trawią dzisiaj państwa członkowskie Unii i ich społeczeństwa, nie wynikają wcale z tego, że Unia jest za mało lub za bardzo wolnorynkowa, Komisja Europejska ma za dużo lub za mało władzy albo odbiera państwom te czy inne kompetencje. Te dylematy i pytania są, rzecz jasna, realne, zaś Unia w żadnym z tych wymiarów nie jest tworem doskonałym. Jednak pierwotny w stosunku do kryzysu Unii okazuje się kryzys demokracji liberalnej jako podwaliny całej formacji Zachodu. U jego źródła leży kluczowe pytanie naszych czasów: czy dwudziestowieczny model demokracji przedstawicielskiej można pogodzić z globalnym kapitalizmem, opartym głównie na deregulacji systemu finansów międzynarodowych¹⁶?

Na kryzys demokracji liberalnej składają się także zmiany w sferze publicznej spowodowane oddziaływaniem internetu i mediów społecznościowych. Racjonalna debata publiczna oraz zaufanie do elit (nie tylko politycznych, lecz także naukowych), czyli filary demokracji liberalnej i przedstawicielskiej, zostały w istotny sposób podmyte. Nierówności ekonomiczne, niepewność pracy (związana m.in. z postępem technologicznym i robotyzacją) oraz kurczenie się klasy średniej w wyniku rosnącej konkurencji w zglobalizowanym świecie to źródła frustracji różnych grup obywateli, którzy zasilają elektoraty partii populistycznych. Szybkość zmian społecznych i kulturowych – także w konsekwencji procesów migracyjnych – niepokoi wielu obywateli, którzy szukają ucieczki w „twardych” tożsamościach oferowanych im przez nacjonalistów¹⁷.

Unia nie jest przyczyną żadnego z tych procesów, ale wywołane przez nie zmiany oraz gniew i obawy obywateli często przeciwko niej się zwracają. Dobrym przykładem jest Brexit podawany przez wielu jako klasyczny dowód na kryzys Unii. Tymczasem kwestia UE była w Wielkiej Brytanii drugorzędna: oddając głos za opuszczeniem UE, wyborcy wyrazili przede wszystkim swój sprzeciw wobec niezdolności

16 Zob. Wolfgang Streeck, *Gekaufte Zeit. Die vertagte Krise des demokratischen Kapitalismus*, Suhrkamp Verlag, Berlin 2013; Claus Offe, *Europa in der Falle*, Suhrkamp Verlag, Berlin 2016.

17 Zob. Yascha Mounk, *Der Zerfall der Demokratie. Wie der Populismus den Rechtsstaat bedroht*, Droemer Verlag, München 2018.

ich własnego rządu do rozwiązania problemów społecznych, takich jak dostępność służby zdrowia czy opieki nad dziećmi.

Niewątpliwie sposób działania Unii pogłębiał objawy tych wszystkich kryzysów. Dotyczy to zwłaszcza strefy euro, jej wadliwej konstrukcji, a także przyjętej przez instytucje UE, MFW i Niemcy metody rozwiązywania problemów zadłużenia oraz reform strukturalnych w krajach dotkniętych kryzysem finansowym i wspólnej waluty. Nie można również zaprzeczyć temu, że kolejne wyzwania przytłoczyły Unię, pokazując ograniczenia efektywności jej antykryzysowych mechanizmów. Faktem jest też, że w obecnym kształcie Unia nie zawsze potrafi reagować na zmieniającą się szybko rzeczywistość w sposób, który dałby obywatelom poczucie bezpieczeństwa i spokoju. Jednak perypetie będące konsekwencją różnych kryzysów brały się częściej z braku odpowiednich kompetencji na poziomie Unii Europejskiej niż z ich przerostu. Dla przykładu kraje UE przez lata chciały korzystać ze wspólnej waluty, ale jednocześnie pragnęły zachować pełną suwerenność budżetową i w polityce gospodarczej. Chciały mieć otwarte granice wewnętrzne, ale bez dzielenia się odpowiedzialnością za kwestie polityki azylowej i migracyjnej. Innymi słowy, chciały zjeść ciastko i mieć ciastko – dlatego kryzysy ostatnich lat obnażyły w równym stopniu niemoc państw członkowskich, co słabości „Brukseli”.

Nie zmienia to faktu, że Unia, przy wszystkich swoich niedoskonałościach, jest jedynym dostępnym instrumentem zabezpieczania małych i średnich państw europejskich – a do tej kategorii zaliczają się wszystkie kraje Wspólnoty – od konsekwencji związanych z nowymi światowymi wyzwaniami. Trawestując słynne słowa Churchilla o demokracji, można powiedzieć, że Unia nie jest systemem perfekcyjnym, ale bardziej skutecznego dotąd w Europie nie wymyślono.

Jej główną funkcją jest zabezpieczenie wyjątkowego – ze względu na swoje wartości i poziom dobrobytu materialnego – europejskiego modelu życia, który często niesłusznie postrzegamy jako dany raz na zawsze i nieodwracalny. Tymczasem nie może on już czerpać z głównego źródła swoich przewag, jakim przez dekady była niekwestionowana dominacja gospodarek zachodnich w świecie.

Od około 20 lat, czyli od czasów krótko przed przystąpieniem Polski do UE, wyraźnie zmniejsza się względna waga tzw. gospodarek zaawansowanych w świecie. Około 2010 roku reprezentowały one już mniej niż połowę globalnego PKB (liczonego w sile nabywczej)¹⁸. Opinie o gospodarczym upadku Europy są przedwczesne i przesadzone, ale nie ulega dzisiaj wątpliwości, że globalny układ sił będzie zmieniał się na jej niekorzyść. Demografia, pięta achillesowa Europy, odegra przy tym kluczową rolę. Ale niezwykle ważny jest też zarysowujący się kryzys międzynarodowego systemu handlowego: wojny handlowe uderzyłyby w Europę silniej niż w jakąkolwiek inną potęgę światową. 43,8% PKB krajów UE zależy od eksportu, podczas gdy wartość ta wynosi tylko 22,1% w Chinach i 12,6% w Stanach Zjednoczonych¹⁹.

Model europejski jest jednak zagrożony nie tylko z powodu obiektywnych procesów ekonomicznych i demograficznych. Jego atrakcyjność dla wielu obywateli zglobalizowanego świata sprawia, że jest on cierniem w oku dyktatorów i autokratów. Dawniej, w atmosferze „końca historii”, zakładaliśmy, że to UE będzie rozprzestrzeniała swoje zasady i wartości w sąsiedztwie oraz na innych kontynentach. Dzisiaj wiemy, że ta nadzieja była przedwczesna lub wręcz nieuzasadniona. Europa musi nie tylko

18 Maria Demertzis, André Sapir, Guntram Wolff, *Europe in a New World Order*, „Wirtschaftsdienst. Sonderheft”, 2018, s. 24.

19 *Ibidem*.

pogodzić się z tym, że jej model społeczny i polityczny jest w skali globu wyjątkiem²⁰, ale też jej unikalny „świat” staje się coraz częściej obiektem agresji niedemokratycznych globalnych graczy. Przy czym te „autorytarne awanse”, jak grupa międzynarodowych ekspertów nazywa rosnący wpływ polityczny Chin (i innych autokracji) w Europie²¹, wymierzone są nie tylko w interesy bezpieczeństwa terytorialnego czy ekonomiczne, lecz przede wszystkim w europejski sposób życia, stabilność społeczeństw i fundamentalne wartości. Nie chodzi więc już tylko o asymetryczne relacje gospodarcze, lecz także o cały układ strategicznie budowanych sieci oddziaływań na europejskie elity polityczne i biznesowe, o charakterze wywiadowczym, ekonomicznym czy politycznym.

Globalizacja zmienia swoje oblicze, zaś kraje europejskie są w stanie kształtować jej reguły tylko razem, jako największy na świecie blok handlowy, wspólnota polityczna i prawna²². Zmiany technologiczne, automatyzacja i digitalizacja w jeszcze większym stopniu niż handel światowy będą wpływać na miejsce Europy w świecie – a tym samym na standard życia jej mieszkańców. Z jednej strony chodzi o konkurencję światową w tej dziedzinie, w której Europa pozostaje z tyłu w porównaniu z potęgami takimi jak Stany Zjednoczone czy Chiny. Żaden kraj europejski, zwłaszcza wśród tych słabiej rozwiniętych, jak Polska, nie jest w stanie na własną rękę, bez ścisłej koordynacji, zmierzyć się z tym epokowym problemem.

Zmiany w sferze publicznej spowodowane nowymi technologiami czy internetem dotyczą jednak nie tylko gospodarki, ale też stanowią wyzwanie dla europejskich demokracji. Umożliwiają one manipulację informacją i świadomością jednostek na niespotykaną dotąd skalę. W efekcie w istotny sposób podmywane są filary demokracji liberalnej i przedstawicielskiej, czyli debata publiczna oraz zaufanie do elit (nie tylko politycznych, lecz także naukowych). Przeciwdziałanie tym zagrożeniom również wymaga ścisłej ponadnarodowej współpracy.

Nowa rzeczywistość zawitała także w sferze twardego bezpieczeństwa. Otoczenie międzynarodowe Unii Europejskiej długo nie będzie znowu stabilne, zaś podziały w świecie transatlantyckim – na linii Europa–Stany Zjednoczone – stały się nową normalnością²³. Oznacza to, że wysiłki na rzecz wzmocnienia europejskiego potencjału w dziedzinie obrony i bezpieczeństwa mają dzisiaj zupełnie nowe znaczenie. Nie chodzi, rzecz jasna, o zastępowanie NATO jako głównej gwarancji bezpieczeństwa, ale o bardziej transakcyjny model relacji z USA. Rosnąca w Stanach niechęć do ponoszenia większych ciężarów za bezpieczeństwo Europy (nawet jeśli dzisiaj jeszcze nie widać jej skutków), a przede wszystkim wycofywanie się USA z roli gwaranta liberalnego porządku międzynarodowego sprawiają, że Europa musi więcej zainwestować zarówno w rozwój własnych zdolności wojskowych, jak i umiejętności strategicznego działania w coraz mniej przychylnym jej świecie.

Chcemy tego, czy też nie, ale złoty czas suwerennych państw narodowych minął bezpowrotnie. Jak pisze Rana Dasgupta: „państwo narodowe mogło odnosić sukcesy – w niektórych przypadkach były one spektakularne – dzięki temu, że przez większość XX stulecia istniało idealne dopasowanie sfer polityki, ekonomii i informacji, które bez wyjątku zorganizowane były na poziomie narodowym (...) Ale to już przeszłość. Po tylu dekadach globalizacji gospodarka i informacja znalazły się poza zasięgiem

20 Mark Leonard, *L'Europe qui protège. Conceiving the next European Union*, ECFR, 30th August 2017, http://www.ecfr.eu/publications/summary/leurope_qui_protege_conceiving_the_next_european_union.

21 Thorsten Benner *et al.*, *Authoritarian Advance. Responding to China's Growing Political Influence in Europe*, GPPi & MERICS, February 2018.

22 *Reflection Paper on Harnessing Globalisation*, European Commission, 10 May 2017.

23 Constanze Stelzenmüller, *Normal is over. European hope that the Trump era is an anomaly. But the transatlantic divide has never been so stark*, Brookings Robert Bosch Foundation Transatlantic Initiative, February 2018.

władzy rządów narodowych. Dzisiaj dystrybucja globalnego bogactwa i zasobów nie poddaje się w zasadzie żadnym mechanizmom politycznym²⁴. Owszem, państwa narodowe w dalszym ciągu spełniają bardzo ważne funkcje – w wymiarze kulturowym, socjalnym, legitymizacji demokratycznej. Jednak kluczowe jest to, że żadne europejskie państwo narodowe nie jest w stanie samo zagwarantować celu najbardziej podstawowego: długofalowej perspektywy bezpieczeństwa, dobrobytu i rozwoju na bazie wartości społeczeństwa demokratycznego i pluralistycznego.

Efektywność dotychczasowych instytucji słabnie, zaś społeczne i gospodarcze podstawy naszych społeczeństw podlegają erozji szybciej niż kiedykolwiek wcześniej. Ale nasze wyobrażenia o tym, co znaczy godne życie i dobre społeczeństwo, pozostają w dużej mierze w mocy. Chcemy żyć w systemie, który chroni prawa jednostki, pozwala na jej samorealizację, daje satysfakcję z pracy, zapewnia wpływ na bieg rzeczy i gwarantuje państwo przyjazne obywatelom. Ten model życia nigdy nie umocniłby się tak i nie rozprzestrzenił (także na Europę Środkowo-Wschodnią) bez mechanizmów integracji europejskiej. Niewiele wskazuje na to, by z jakimkolwiek współczesnym problemem kraje europejskie mogły poradzić sobie lepiej, gdyby rozluźniły więzy, które połączyły je przez poprzednie dekady. W XX wieku powiązania te tworzone były przede wszystkim w oparciu o prawo regulujące obszary wspólnego rynku, wolnego handlu, polityki regionalnej. Te filary integracji pozostaną w mocy. Jednak w XXI wieku, by utrzymać nasz model życia, musimy nauczyć się zbiorowo, jako UE, radzić sobie także z nowymi zjawiskami społeczno-politycznymi i gospodarczymi.

Zadaniem sił proeuropejskich w całej Wspólnocie, ale także w Polsce jest więc konsekwentne dostosowywanie projektu Unii do zmieniających się wyzwań. Jest nim także wyraziste przeciwstawienie się retoryce populistów, którzy skutki kryzysu Unii mieszają z jego przyczynami, delegitymizując w oczach obywateli narzędzia, dla których nie oferują żadnej alternatywy.

Jak bronić europejskiego wyboru Polski?

Powstały w 2015 roku rząd PiS-u jest pierwszym w historii III RP, który neguje znak równości między fundamentalnymi wartościami europejskimi (rządy prawa, pluralizm, trójpodział władz) a zasadami, na jakich powinna się opierać demokracja w Polsce. Kwestionowanie ich przyjmuje formę oferty „innej” (czytaj: niezachodniej) nowoczesności, innego modelu demokracji („większościowej”) i własnej, polskiej drogi rozwoju odwołującej się do rodzimych tradycji. Jak pokazuje zwłaszcza przykład Węgier Victora Orbána, będących prekursorem tej strategii, taka alternatywna droga rozwoju prowadzi od modelu europejskiego do (neo)autorytarnego²⁵. Wybór między nimi wyznacza najważniejszą dziś oś konfliktu o przyszłość naszego kraju.

Zwolennicy utrzymania strategicznego wyboru cywilizacyjnego związanego z wejściem Polski do UE muszą uwzględnić wnioski płynące z tego fundamentalnego sporu. Najważniejszy z nich dotyczy konieczności innego spojrzenia na stawkę polskiej dyskusji o Unii Europejskiej. Dziś kluczowa powinna być dla nas nie wysokość funduszy europejskich, jakie będą płynąć do Polski w nowej perspektywie budżetowej, ani nawet nie kwestia członkostwa „drugiej kategorii” w Unii wielu prędkości. Te aspekty eurointegracji są dla nas ważne, jednak nie dotyczą istoty problemu. Dzisiaj najważniejsze dla Polski jest to, czy dojdzie do odrzucenia, czy też do utrzymania koncepcji Unii Europejskiej jako wspólnoty uniwersalnych wartości. Jeśli UE swoim sposobem funkcjonowania coraz bardziej zacznie przypominać

24 Rana Dasgupta, *The Demise of the Nation State*, „The Guardian”, 5 April 2018, <https://www.theguardian.com/news/2018/apr/05/demise-of-the-nation-state-rana-dasgupta>.

25 Maciej Gdula, *Neoautorytaryzm*, Wydawnictwo Krytyka Polityczna, Warszawa 2018.

ONZ – heterogeniczną wspólnotę państw często fundamentalnie różniących się systemami politycznymi i wartościami życia publicznego – to kwestia pozostania członkiem czy opuszczenia przez Polskę takiej Unii w rzeczywistości stanie się sprawą drugorzędną. W obu przypadkach skutek może być bowiem ten sam: wyjęcie demokratycznej kotwicy, jaką jest dla Polski zestaw zasad leżących u podstaw dzisiejszej UE, i pogłębienie aktualnego dryfu w kierunku „orbánizacji” naszego kraju.

Wszyscy ci, którzy nie zgadzają się na ten kierunek, zwłaszcza przedstawiciele liberalnej i lewicowej opozycji politycznej, muszą przede wszystkim konsekwentnie i wiarygodnie bronić stanowiska, że przyszłość Unii jako wspólnoty wartości i przyszłość Polski jako kraju wolnego, opartego na rządach prawa oraz demokratycznego są ze sobą ściśle związane. Ściślej niż w niektórych innych krajach, gdzie krytyka Unii – uzasadniona czy nie – dotyczy spraw z pewnością istotnych, ale nie podstawowych: nie narusza konsensusu w kwestii ram, w jakich w ogóle może toczyć się dyskusja o kierunkach integracji czy innych wyborach politycznych. Dzisiaj Unia, która nie traktuje poważnie swoich fundamentów aksjologicznych i prawnych, jest znacznie większym ryzykiem dla Polski niż unia wielu prędkości.

Polityczne konsekwencje tego stanu rzeczy są niebagatelne. Uznanie wartości europejskich za element polskiej racji stanu wymaga bardziej zdecydowanych, jednoznacznych i otwartych działań w ich obronie, niż miało to miejsce dotychczas. To jeden z niewielu, a być może nawet jedyny obszar polityki europejskiej, w którym obecna opozycja (zwłaszcza ta reprezentowana w Parlamencie Europejskim) ma właśnie dzisiaj do odegrania niezwykle ważną rolę. Z jednej strony jej wsparcie jest fundamentalne dla podejmowanych przez Komisję Europejską (i kraje członkowskie) wysiłków, które mają na celu zatrzymanie demontażu państwa prawa w Polsce. Bez jasnego wsparcia (także dla stosownych rezolucji Parlamentu Europejskiego²⁶) ze strony polskiej opozycji rola Komisji jest dwuznaczna. Jak mówił Jean-Claude Juncker, Komisja nie może zastępować polskiej opozycji. Z drugiej strony, niedostateczne wykorzystanie fundamentalnej osi konfliktu, jaką jest spór między modelem europejskim a neoautoritarnym, okazuje się błędem politycznym.

PiS świadomie konstruuje podział polityczny według linii: polskość *versus* antypolskość, który jest głównym instrumentem tej partii w batalii o zmianę systemu. W takim nacjonalistycznym paradygmacie oponenti polityczni (zwolennicy wspólnotowych wartości i zasad ustrojowych) nie bronią już określonych rozwiązań czy poglądów, ale atakują Polskę. Bez odrzucenia tego paradygmatu nie da się zbudować wiarygodnej strategii obrony europejskiego wyboru Polski, która musi być głównym celem sił proeuropejskich. Tymczasem, choć opozycja czyni z kwestii europejskiej sztandarowy cel i alarmuje, że działania rządu doprowadzą do katastrofy wyjścia Polski z UE, to w sprawie konfliktu rządu z Komisją o zasady europejskie zachowuje się niejednoznacznie.

Taka polityka „wstrzymywania się od głosu” pozbawia opozycję tego, co w polityce jest najbardziej cenione – siły i sprawczości. W tych sprawach głos polskiej opozycji ma w Europie rzeczywiste znaczenie. Bierność w kwestii praworządności kontrastuje z determinacją w sprawach, na które opozycja nie ma dzisiaj żadnych instrumentów oddziaływania, takich jak wprowadzenie w Polsce euro. Co więcej, taka taktyka podważa wiarygodność narracji o „końcu demokracji” w kraju. Skoro KE nie dostaje wyraźnego wsparcia ze strony całej opozycji, to ta alarmistyczna krytyka przeznaczona wyłącznie na użytek wewnętrzny nie brzmi przekonująco. Aby wyjść z defensywy, siły prodemokratyczne powinny aktywnie zaangażować się w czterech obszarach.

26 Większość europosłów PO głosowała przeciwko rezolucjom dotyczącym Polski.

Po pierwsze, muszą zająć jednoznaczne stanowisko w kwestii artykułu 7. Niezbędne jest odrzucenie narracji o „antypolskim” charakterze działań Komisji i uznanie uruchomienia tego mechanizmu za element walki o utrzymanie demokracji w naszym kraju.

Po drugie, potrzebne jest wyraziste stanowisko w kwestii powiązania problemu praworządności z rozdziałem funduszy w ramach przyszłego budżetu UE na lata 2021–2027. Polska opozycja powinna opowiedzieć się za mechanizmami, które w przypadku skrajnych naruszeń zasad państwa prawa pozwolą na ograniczenie środków, ale w taki sposób, by restrykcje uderzały głównie w rząd (np. ograniczały mu możliwość dysponowania środkami), przy minimalizacji ich kosztów społecznych. Zdecydowanie należy natomiast sprzeciwiać się temu, aby takie „karne” cięcia funduszy dla krajów nieprzestrzegających zasad UE następowały drogą pośrednią, np. pod pretekstem konieczności zwiększenia wydatków na inne cele. Takie podejście byłoby fatalne dla Unii jako wspólnoty wartości. W polskim społeczeństwie cięcia takie byłyby odczytane nie jako przejaw egzekwowania wspólnych zasad, lecz jako wyraz dyskryminacji naszego kraju. Taka strategia wykluczałaby także możliwość zwiększenia przepływów finansowych z Brukseli, gdyby doszło do zmiany polityki danego kraju w kierunku przestrzegania standardów demokratycznych.

Po trzecie, kolejny obszar aktywności dotyczy wsparcia idei nowego mechanizmu finansowego: Europejskiego Instrumentu Wartości. Instrument ten, obecnie diskutowany w Komisji i Parlamencie Europejskim, służyłby finansowaniu inicjatyw obywatelskich mających na celu umacnianie wartości europejskich z pominięciem rządów państw członkowskich²⁷.

Po czwarte wreszcie, polskie ugrupowania będące członkami Europejskiej Partii Ludowej powinny wystąpić z wnioskiem o wykluczenie Fideszu, partii Victora Orbána, z tej rodziny politycznej. Taki ruch – w pełni uzasadniony zarówno antydemokratycznym kursem premiera Węgier, jak i względami sytuacji politycznej w Polsce (Fidesz jest bratnią partią PiS) – otworzyłby dyskusję nad aksjologicznymi podstawami największej partii europejskiej (a przez to całej UE), a także nadałby wyrazistości pozycji PO i PSL w sprawach europejskich. Współtworzenie unijnej polityki wartości mogłoby być dla tych partii jednym z kluczowych atutów budujących ich wiarygodność i autentyczność w opozycji do antyeuropejskiego kursu rządu.

Siły polityczne, które chcą zaproponować alternatywę dla polityki europejskiej obecnego rządu PiS²⁸, powinny także doprowadzić do powstania „przeglądu strategicznego” polskich interesów w UE. Jest to konieczne zwłaszcza w kontekście wyborów do Parlamentu Europejskiego wiosną 2019 roku. Takie opracowanie, przygotowane przy wsparciu think tanków i instytutów badawczych, miałoby na celu analizę politycznych i gospodarczych implikacji różnych scenariuszy integracji w najważniejszych dla Polski dziedzinach oraz zdefiniowanie odpowiednio do nich polskich priorytetów. Musi ono kierować się dwoma kluczowymi przesłankami. Z jednej strony, polityka europejska jest grą na wielu fortepianach: jeśli walka o polskie interesy w jednej dziedzinie ma być skuteczna, to musi towarzyszyć jej zdolność do kompromisów w innych obszarach. Maksymalizm, który każde ustępstwo traktuje jak

27 Por. Israel Butler, *Two Proposals to Promote and Protect European Values Through the Multiannual Financial Framework: Conditionality of EU Funds and a Financial Instrument to Support NGOs*, March 2018, „Civil Liberties Union for Europe”, <https://www.liberties.eu/en/news/european-values-fund-two-proposals-mff/14471>; Jan Jakub Chromiec, Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz, *Instrument dla Obywateli Europy*, politico.onet.pl, <https://wiadomosci.onet.pl/swiat/instrument-dla-obywateli-europy/j0x2p15>.

28 Por. Adam Balcer, Piotr Buras, Grzegorz Gromadzki, Eugeniusz Smolar, *W zwarciu. Polityka europejska rządu PiS*, Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa 2017, http://www.batory.org.pl/upload/files/pdf/W%20zwarciu%20-%20polityka%20europejska%20rządu%20PiS_raport%20Fundacji%20Batorego.pdf.

porażkę, nie jest skuteczny, ale stanowi źródło frustracji, a także delegitymizacji Unii, w której ciągle „przegrywamy”. Dlatego dobre rozpoznanie interesów Polski w UE (będących pochodną wizji rozwoju państwa i gospodarki w ogóle) oraz ich właściwa hierarchia są konieczne do tego, by kompromisy były podejmowane w oparciu o racjonalną kalkulację polityczną.

Z drugiej strony, Polska musi realistycznie oceniać swój potencjał w UE i możliwości jego użycia. Warszawa może być bardzo ważnym aktorem w Unii Europejskiej, zwłaszcza po wyjściu z niej Wielkiej Brytanii²⁹. Budując koalicje i wychodząc z własnymi inicjatywami, może wpływać na kierunek rozwoju UE i kształt jej polityk sektorowych. Jest jednak też krajem o kilku szczególnych cechach, związanych zwłaszcza z percepcją zagrożenia rosyjskiego, rolą węgla w energetyce, pozycją państwa „średniej wielkości” (np. w przemyśle obronnym) czy krajem nienależącym do strefy euro. Te strukturalne (poza euro) czynniki sprawiają, że Polska może mieć problemy z zatrzymaniem czy zmianą kierunku polityki Unii w pewnych dziedzinach, gdzie większość państw lub ich główny nurt preferuje inne rozwiązania (tak dzieje się w przypadku PESCO, polityki klimatycznej, polityki migracyjnej, pracowników delegowanych).

Advokaci silnego zakorzenienia Polski w Unii Europejskiej nie mogą uciekać od pytania, czy funkcjonująca przez lata definicja polskich interesów w takich obszarach jak polityka klimatyczna (stawka na węgiel), polityka przemysłu obronnego (budowa narodowych czempionów) czy polityka rozszerzenia (zdecydowane „tak” dla powiększania Wspólnoty) pozostają dalej aktualne. „Przegląd strategiczny” powinien odpowiedzieć na takie pytania nie tylko w ujęciu sektorowym, lecz także z uwzględnieniem nadrzędnego interesu Polski jako silnego członka Unii Europejskiej, który razem z innymi krajami buduje przyszłość całego bloku. Taka refleksja nie może abstrahować od pytania, czy i na ile polskie interesy należy redefiniować właśnie dlatego, że możemy przewidzieć taki, a nie inny rozwój UE, którego nie jesteśmy w stanie zmienić, nawet gdyby taka była nasza preferencja.

W nadchodzących latach nie należy spodziewać się wielkiego skoku integracyjnego ani uzyskania przez Unię jakiegoś bliżej dziś nieokreślonego kształtu ostatecznego. Unia pozostanie procesem i zadaniem, którego kierunek i obraz zmienia się powoli, głównie pod wpływem nowych, stale pojawiających się wyzwań. Wyrażna jest dzisiaj tendencja do szukania rozwiązań nie na drodze kolejnych instytucjonalnych modyfikacji i reform traktatowych, lecz porozumień o charakterze *ad hoc* lub zawieranych na podstawie międzyrządowej. Aktywna i odpowiedzialna Polska może stać się ważnym partnerem dla mniejszych krajów (głównie północnej części kontynentu) zaniepokojonych dominacją niemiecko-francuskiego tandemu, którego nie będzie równoważyć już Londyn. Ale Niemcy są także tym krajem – ze względu na swój potencjał, bliskość z Polską oraz własne interesy – który w najbardziej skuteczny sposób może wspierać Polskę w rozwiązywaniu jej dylematów strategicznych.

To nie unia wielu prędkości, której widmo krąży po polskich debatach, jest dzisiaj dla nas największym zagrożeniem, bo Polska ma wiele dróg efektywnego i satysfakcjonującego bycia w UE. Prawdziwym zagrożeniem jest podważenie modelu europejskiego w Polsce, które skazałoby nasz kraj na niebezpieczny dryf cywilizacyjny. Od 1989 roku ten wybór nigdy nie był bardziej aktualny. I zależy tylko od nas samych.

Piotr Buras – dyrektor warszawskiego biura Europejskiej Rady Spraw Zagranicznych (European Council on Foreign Relations – ECFR). W latach 2008–2012 korespondent „Gazety Wyborczej” w Berlinie. Wcześniej m.in. ekspert Centrum Stosunków Międzynarodowych. Ostatnio wydał raport *Europe and its discontents: Poland's collision course with the European Union* (2017).

Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz – dyrektor forum Idei Fundacji Batorego. W latach 2012–2014 wice-minister spraw zagranicznych, a od 2014 do 2016 ambasador RP w Moskwie. W latach 2006–2010 wicedyrektor Ośrodka Studiów Wschodnich. Członkini Komitetu Sterującego Forum Społeczeństwa Obywatelskiego Partnerstwa Wschodniego. Ostatnio wydała m.in. analizę *Eliminacja obcych wpływów czy budowanie własnych? Jak dbać o suwerenność Polski* (2017).



Fundacja im. Stefana Batorego

Sapieżyńska 10a
00-215 Warszawa
tel. (48-22) 536 02 00
fax (48-22) 536 02 20
batory@batory.org.pl
www.batory.org.pl

Teksty udostępniane na licencji Creative Commons. Uznanie autorstwa na tych samych warunkach
3.0 Polska (CC BY SA 3.0 PL)



ISBN 978-83-65882-23-3